

Prace nad rozporządzeniem ws. MBP w świetle reformy z 2011 r.

Jedynym poważnym argumentem za reformą z 2011 r., który branża była gotowa zaakceptować, była konieczność sfokusowania strumieni odpadowych oraz inkubowania instalacji, aby owe strumienie mogły do nich trafić.

Do tej pory głównym problemem było rozproszenie strumieni oraz brak równomiernie rozmieszczonych instalacji ich przetwarzania. Instalacje, jeśli powstawały, nie miały zapewnionych regularnych dostaw odpadów. Ponadto inwestorzy często odstępowali od zamiarów budowania tego typu obiektów. Próba ograniczenia w 2005 r. migracji odpadów do granic województwa była krokiem w dobrym kierunku, jednak niewystarczającym. Dlatego reformą z 2011 r. wprowadzono tzw. regionalne gospodarki odpadami komunalnymi (RGOK), co miało ułatwić zapanowanie nad przepływami strumieni oraz zagwarantować wkład do inkubowanych instalacji. W sensie technologicznym wybrano instalacje MBP, bo gwarantowały osiągnięcie podstawowych celów. Dzisiejsze narzekanie, że są nowsze technologie, nie zmienia podstawowych parametrów efektywności, tj. separowania surowców zawracanych do ponownej produkcji i stabilizacji frakcji biologicznej. Paradoks polega na tym, że przedsiębiorcy zaczęli inwestować, a reformatorzy... psuć własną reformę!

Zamach na reformę z 2011 r.

Przypomnijmy wypowiedzi byłego ministra środowiska (MŚ), w którym przyznaje, że do wojewódzkich planów gospodarki odpadami (WPGO) wpisywano RIPOK-i niespełniające wymogów definicyjnych, bo „tych spełniających było za mało” (jakby nie było „instalacji zastępczych”). Pojawiła się niechęć ze strony dysponentów WPGO do wykreślenia instalacji zastępczych w miarę powstawania pełnych

RIPOK-ów (niby mają kompetencje do wpisywania, nie zaś do wykreślenia – argumentacja godna szkoły rabinackiej!). Była także próba zniesienia limitu obsługi przez RIPOK co najmniej 120 tys. populacji, co przecież nie wynika z „doginania”, ale z prostej zasady, że tylko przy odpowiedniej masie odpadów opłacalne jest utrzymywanie BAT-owskiej jakości instalacji. Przypomnijmy też zamach na RGOK-i i chęć przemycenia zapisu, iż całe województwo może być RGOK-iem, co przywracałoby stan z 2005 r., kiedy okazało się, że to jednak zbyt duże terytorium, aby odpady nie „podróżowały na gapę” lub nie rozplywały się w niebycie. Natomiast targnięcie się na samą istotę reformy z 2011 r. nastąpiło w związku z projektami rozporządzenia Ministra Środowiska z 9 kwietnia i z 8 czerwca 2015 r. Analizując kolejne jego odsłony, których od początku 2014 r. było aż 6, można zauważyć, że ktoś próbuje ten temat „zmęczyć”. Zamiast racjonalnego kształtowania dawno już przyjętej wizji rozwoju gospodarki opadami, która powoli zaczyna się zyskiwać właściwy kształt, pojawiają się partykularne pomysły i nieustannie podejmuje się próby reorganizacji, traktując rozporządzenie jako pretekst do zakwestionowania ustawy. W kwietniu 2015 r. rozpoczęła się generalna rewizja zasad ustalonych ustawą z 2011 r.! W kwietniowym projekcie pojawił się zapis o terytorialnym rozdzieleniu modułu biologicznego i mechanicznego. Skoncentrowanie całej działalności w jednym miejscu oraz bezpośrednio odtransportowywanie odpadów do RIPOK-u miało ukrócić dotychczas podejmowane przez nieuczciwych przedsiębiorców działania, polegające na tym, że wożono odpady w różne miejsca, a z reguły wszyscy deponowali je np. na starych zwałkach. Rozdzielenie spowodowałoby rozpraszenie, ponieważ te „osobne” moduły mogły być po przekątnej, np. w Świnoujściu i w Przemysłu. Nie jest tajemnicą, że w kularach mówi się o naciskach miasta stołecznego, które „dusi się”. Z wyliczeń wynika bowiem, że Warszawa przemycza wbrew ustawie odpady poza RGOK, nie wspominając już o jakości RIPOK-ów wpisanych do WPGO, co z kolei obciąża samorząd szczebla wojewódzkiego. W naszym stanowisku przesłanym do MŚ 16 czerwca br. wskazywaliśmy, że jeśli projekt powstaje pod presją jakiejś dużej metropolii, to lepiej stworzyć dla niej specustawę niż niszczyć dopiero rodzący się system. Nie skorzystano z naszej rady, a dalsze zdarzenia przekonują, że mamy do czynienia z thrillerem quasi-śledczym, a nie z gapiostwem bądź dobroduszością urzędników.

Czerwiec bez większych zmian

Ogromne zdziwienie wzbudziło to, że po fali krytyki ze strony branży w Ministerstwie zrodził się nowy, czerwcowy projekt, w którym wycofano się z rozdzielenia dwóch modułów MBP, ale rozwiązanie to „przemycano” i *de facto* jeszcze pogorszone sprytnymi sformułowaniami. Jeśli bowiem można przyjmować wolumen odpadów z instalacji, to można z innej instalacji oddawać. W ten sposób umożliwiono bezkarne przesuwanie grubych wolumenów. W czerwcowym projekcie uznano istnienie sortowni „na prawach RIPOK-u” i – osobno – kompostowni z „makiętą” sortowni, a w konsekwencji migrowanie odpadów po całym kraju, co cofa system do okresu sprzed 2005 r. Ponadto oznacza to przyzwolenie na uzyskiwanie statusu RIPOK-u przez zakłady o nikłej wartości technologicznej i dysponujące jedynie elementami procesu przetwarzania. W wyjaśnieniach pracownicy Ministerstwa bronią postanowień, twierdząc, że wszystko jest „słuszne i naukowo” uzasadnione. Co prawda dopiero w projekcie z 8 czerwca br. pojawia się po raz pierwszy sformułowanie o możliwości „mieszania odpadów frakcji podsitowej z odpadami powstałymi w innej instalacji”, ale pamiętajmy, że w projekcie z kwietnia moduły mogły funkcjonować w różnych miejscowościach. Nie ma wątpliwości, że „efektem” krytyki była transpozycja kwietniowego projektu do czerwcowego, wskutek czego powstała wersja dla... nieuważnie czytających. Ministerialni pracownicy nawet bronią obu tych projektów, myśląc zapisy o możliwości zarówno odrębnego funkcjonowania modułów z projektu kwietniowego, jak i „wzajemnych usług” sortowania oraz turbokompostowania z czerwcowego.

Odrębną sprawą jest świadome „tworzenie mgły”. W raporcie z konsultacji publicznych z 23 czerwca br. MŚ sugeruje, że konsultowano projekt przedkładany Komisji Europejskiej i zamieszczony na stronie RCL, podczas gdy konsultacjom podlegał całkowicie jednak inny projekt – ten z kwietnia.

W obronie tych destrukcyjnych, obciążonych tajemniczym lobbieniem zapisów ważną rolę odgrywa powoływanie się na rzekomo nową definicję RIPOK-u z noweli ustawy o odpadach z 15 stycznia br. Co w niej nowego, pytamy grzecznie? Najwidoczniej toczy się bardzo niebezpieczna gra, a jej uczestnicy balansują na cienkiej linii... Tymczasem na stronie RCL opublikowano projekt z 1 lipca 2015 r. Jednak nie zmienia on niczego w poruszonych kwestiach.

Witold Zińczuk
przewodniczący Rady Programowej ZPGO